№ 189. Kraków 20 Sierpnia — Sobota. Rok 1853.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
rzyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.

Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 19 sierpnia.

Gazeta Wiedeńska z d. 17 b. m. zawiera następujące rozporządzenie c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych, c. k. nadkomendy wojskowéj, c. k. ministerstwa sprawiedliwości i c. k. naczelnéj władzy policyjnéj z d. 16 b. m. tyczące się zniesienia stanu oblężenia w Wiedniu, Pradze i twierdzach czeskich Königgrätz, Theresienstadt i Josephstadt. Rozporządzenie to brzmi:

J. C. K. Apost. Mość najwyższém postanowieniem swojem z d. 13 b. m. raczył nakazać co następuje:

1) Z dniem 1 września r. b. zniesionym zostaje stan oblężenia w Wiedniu, Pradze i twierdzach czeskich Königgrätz, Theresienstadt i Josephstadt. Począwszy zatem od dnia tego, właściwe władze cywilne i sądy w pomienionych miejscach mają wejść zupełnie w przynależny sobie zwykły zakres działania i objąć przypadające sobie a dotąd przez władze wojskowe i sądy wojenne sprawowane czynności i sprawy urzędowe.

2) Bieżące bezpośrednie lub delegowane albo ze wspólnictwa wynikające śledztwa sądów wojennych przeciw osobom cywilnym, mają być z jak największym pośpiechem przyprowadzone do końca i załatwione przez sądy wojenne.

3) Zarząd wojskowy w Wiedniu ma się odtąd ograniczyć na czynnościach komendy miejskiéj i na juryzdykcyi sądowéj w bieżących jeszcze sądowo-wojennych śledztwach.

4) O ile w bieżących śledztwach pod względem zbrodni zdrady głównéj, osoby cywilne z Węgier, Galicyi lub innych terrytoryów znajdujacych się jeszcze w stanie oblężenia, stawione będą przed sąd wojenny w Wiedniu, takowy w drodze delegacyi sprawować ma urząd w miejsce właściwego sądu wojennego kraju w stanie wyjątkowym będącego, tak że stósunki mieszkańców Wiednia lub innych części państwa pozostają przez to nietknięte.

5) Gdyby w takiem śledztwie prowadzonem przed sądem wojennym, mieszkańcy Wiednia lub innych terytoryów nie znajdujących się w stanie oblężenia stawali jako współwinni, naówczas proces przeciw takowym przeprowadzonym być winien w właściwym sądzie wojennym.

6) Gdyby zaś przeciw osobom cywilnym podejrzenie o udział w podobném śledztwie w następstwie dopiero wyszło na jaw, wtedy postąpioném być ma tak jak przepisano jest na wypadek, gdzie osoby podległe juryzdykcyi cywilnéj wmięszane są w śledztwo z osobami juryzdykcyi wojskowéj podpadającemi.

Bach, Bamberg, Krauss, Kempen.

Korespondencya Austryacka pisze ze względu na powyższe rozporządzenie:

Zniesienie stanu oblężenia w Wiedniu, Pradze i granicznych twierdzach czeskich jest aktem najwyższéj łaski, który dla tego osobliwie serca wszystkich wiernych Austryaków najżywiej rozradować musi, że wykazuje pośrednio, iż następstwa nieszczęsnej przemiany coraz więcéj znikają. Uprzedzający ten krok pełen miłości i zaufania, najmocniéj przekonani jesteśmy, musi być i będzie nieochybnie usprawiedliwionym przez lojalne i wdzięczne postępowanie ludności. Kiedy J. C. Mość najłaskawszy nasz Cesarz objął tron przodków swoich, państwo znajdowało się w zupełnem rozprzężeniu; trwałość jego i żywotność wystawione były niewątpliwie na najtwardszą próbę jakiéj od wieków nie doznawało. W owych dniach najwyższego niebezpieczeństwa, imię ukochanego Monarchy było węzłem jednoczącym silnie rozpadające się części monarchii, nieobrachowane interesa wiążące się z bytem Austryi, życzenia i nadzieje poruszające milionami serc wiernych szukały i znalazły w Cesarzu podporę i ze względu na uświęconą jego powagę i jego potęgę, bezpieczny kierunek.

Pomoc nieba, nieśmiertelna odwaga bohatyrska armii i szlachetne poświęcenie wszystkich w wierności pozostałych ludów dla wielkiéj wspólnéj sprawy przeprowadziły Austryę szczęśliwie przez niebezpieczną kryzys. Kilka miesięcy upłynęło, a państwo stało potężniejsze i silniejsze na zewnątrz aniżeli kiedykolwiek. Energia zaciętéj wojny toczonéj na śmierć i życie obudziła niezliczone siły żywotne w organizmie państwa, wojna zakończyła się zgubą nieprzyjacioł jego.

Peryod przejścia który potem nastąpił, odznaczał się tem szczególniéj, że szło o powstrzymanie silną dłonią partyi pokonanéj wprawdzie i w mniejszości znajdującéj się, ale właśnie przez brak uwagi na wszelkie względy i szaleństwo swoje niebezpiecznéj, gdy natomiast wielorakie organiczne urządzenia państwa i pojedynczych jego części upadły pod naciskiem i burzą niezwykłych wypadków, i okazała się stanowcza potrzeba po części odmiennéj a po części zaś nowéj organizacyi najważniejszych gałęzi administracyi i sądownictwa.

W takim stanie rzeczy szło o postawienie silnéj i uszanowanie wdrażającéj powagi, i utrzymanie stanu wyjątkowego stawało się wszędzie niezbędną koniecznością, gdzie rewolucya okazała się być najczynniejszą w wykorzenianiu starych prawnych instytucyj. Nieuprzedzona historya odda pochwałę z podziękowaniem tym mężom, którzy mając sobie powierzony zarząd i kierunek w tych nadzwyczajnych okolicznościach, umieli władzę swoją sprawować z surowością i wytrwale, ale niemniéj z umiarkowaniem i najzacniejszą miłością sprawiedliwości, a to, że nadeszła teraz chwila, gdzie stan wyjątkowy mógł być zniesionym w samém sercu monarchii i w stolicy wspaniałego królestwa czeskiego i gdzie piekna przedstawia się nadzieja, iż nieprzebrana dobroć najłaskawszego Cesarza będzie mogła rozciągnąć ją wkrótce na wszystkie inne kraje swojego państwa dziś jeszcze w stanie wyjątkowym zostające, najlepszym właśnie jest dowodem, iż z trudnego zadania swojego z najlepszym wywiązali się skutkiem.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

LISTY O WARSZAWIE.

III.

Najpierwszym przymiotem spółeczności warszawskiéj, a zgodnym z jéj krwisto-prędkim temperamentem, jest *towarzyskość*. Towarzyskość, to czucie potrzeby życia z innemi ludźmi i stąd rodzące się uznanie wzajemnych powinności; ten piękny zaród przyszłego braterstwa i chrześciaństwa w życiu spółeczném; ten wonny kwiat i znamię pełnego rozkwitu spółeczności — towarzyskość mówię, stanowiąca może najpierwszą zaletę narodu francuzkiego, wysoko rozwiniętą jest w Warszawie.

Może nawet w części dla tego przymiotu nazwano Polaków północnemi Francuzami w czasach napoleońskich, w chwili największéj świetności Francyi. W ówczas nazwisko to wydawało się wielu ludziom pochlebstwem. Dziś, niewiem czy takiém znalezionoby go, zwłaszcza po przeczytaniu słów Proudona skréślających charakter Francuzów. Zresztą nietylko pod tym względem Warszawianie Francuzom są podobni. Tych słów jednak niech nikt niethumaczy jedynie na szkodę Warszawy. Chociaż bowiem dzisiaj, niedawna moda ubóstwiania nad miarę Francyi, idąc zwykłą koleją rzeczy na świecie wpadania z ostateczności w drugą ostateczność, przeskoczyła w modę przesadzania się w ganieniu Francuzów, — mimo tego są oni wielkim narodem dla wielu przyczyn, a jedną z nich jest cechująca ich towarzyskość. Wspomnieć tu jeszcze muszę nawiasowo, że towarzyskość znamionuje szczep ludów słowiańskich; starożytne gminy Słowiańszczyzny są dowodem pełnego jéj rozwoju w odwiecznych jeszcze czasach.

Lecz wróćmy do Warszawy. Przyjemność pożycia, łatwość stosunków, przyjacielskość i współczucie, ożywienie nareszcie znamionujące zgromadzenia tutejsze, mają źródło w téj towarzyskości Warszawian. Nie rozdzielają się tu ludzie od ludzi nieprzebytemi murami chińskiemi, jak niestety w wielu innych naszych miastach. Nie stanowią hermetycznie zamkniętych koteryj i stronnictw, w których brak powietrza i stęchlizna dusi życie i zmienia je w obumarłe zebrania automatów. Nie tworzą owych odrębnych towarzystw w towarzystwach, co równie przeciwne jest prawom życia spółecznego, jak utwarzanie niezależnych państw w państwie zasadom dobréj polityki.

Jedna tylko wydatniejsza linia graniczna rozdziela nieznacznie w spółeczeństwie warszawskiém cywilnych od wojskowych. Wprowadzeniu atoli tego rozgraniczenia, więcéj na język i charakter, jak na strój uważaćby potrzeba.

Ten ważny przymiot towarzyskości zawdzięcza Warszawa po największéj części swym pięknym kobietom. Zachowały kobiety warszawskie — lubo niekiedy zaledwie na dnie duszy — cudne dawnych Polek zalety: głębokie współczucie dla wszelkiéj wielkości i wszelkiego cierpienia obok żywéj wesołości, przenikliwy rozum serca obok jego dobroci i naiwności, prawdziwą pobożność obok wstrętu do fanatyzmu i pietyzmu, nieokréśloną tęsknotę do lepszych światów obok lekkości dziewczęcéj; nakoniec pełne wdzięku, serdeczne i ujmujące obejście.

Chociaż nieszczęściem, duszące, pełne *pary* i *dymu* tchnienie naszego wieku, wieku żelaznego a raczéj żelaznych kolei, tłumiące uczucie i ducha, a w swéj parnéj atmosferze rozwijające ziemskie rośliny: egoizm, zmysł arytmetyczny, pragnienie dobrego bytu, miłość zbytku, błyszczących form i świetnéj powierzchowności, — ogarniając świat cały, owionęło także warszawskie kobiety. To tchnienie czasu zmieniło w wielu miejscach przenikliwość serca w wyrachowanie, prawdziwą pobożność w fałszywy pietyzm, lekką wesołość w kokieteryą. Zapał dla wielkości i uczucie piękna oziębły pod tym chłodnym powiewem czasu i wyrodziły się w chorobliwy artyzm, to jest w chłodno-teatralne egzaltowanie się do sztuki pięknéj, w zimną o niéj rozprawę, albo w ubieganie się za świetną powierzchownością i zbytkiem. Nakoniec ujmujące, serdeczne obejście skamieniało w téj atmosferze w konwencyonalne formy grzeczności. Do wielu młodych piękności tutejszych można zastósować słowa Juliusza Sandeau wyrzeczone o dzisiejszych kobietach francuzkich: „Młode dziewice bardzo wyrachowane, chciwsze niż ich rodzice zbytku i dobrego bytu.“

Lecz to są tylko wyjątki. Sława Warszawianek z piękności duszy i ciała świéci dawnym blaskiem. Gdyby Napoleon stanął dzisiaj w murach Warszawy, zawołałby, jak niegdyś na salonach tutejszego zamku: Jakże wiele Warszawa pięknych kobiet posiada!

Wzniosła, czuła dusza kobiet warszawskich jest źródłem téj odnawiającéj się ciągle ich piękności. Nie regularność bowiem rysów, wymodelowanych wedle cérklowych rozmiarów a często martwych i bezdusznych; lecz boski wyraz duszy malujący się na twarzy nadaje jéj piękność w oczach wykształconego człowieka, pociąga go i zachwyca. Wielką prawdę wyrzekł Trentowski w tych słowach: „Dusza kształci ciało, daje mu formę i charakterystyczny wyraz czyli fizyonomią i staje się w niém rzeczą widoczną.“

Wiele do wdzięku i uroku towarzyskiego życia Warszawy przyczynia się zmysł estetyczny rozwinięty w spółeczności warszawskiéj i na pole rzeczywistego życia zwrócony. Piękno bowiem panować winno nie tylko w krajach poezyi i innych sztuk pięknych; ale w każdym ruchu, słowie i czynie człowieka, w jego zwyczajach, obyczajach i stosunkach; słowem w całym świecie spółecznego życia. Nie tylko architektura, snycerstwo, malarstwo, muzyka, poezya, ale życie winno być sztuką piękną. *Sztuka życia* jest najwyższą sztuką, najszczytniejszą, *lecz* najtrudniejszą zarazem. Materyałem, w którym *ona jawi* swój ideał piękna, jest nie kamień, *barwa*, *dźwięk* lub słowo, ale człowiek całkowity.

Znamieniem zatém jest wyższego rozwoju spółeczności, kiedy uczucie piękna wykształca formy towarzyskie, idealizuje i upięknia stosunki i życie spółeczne. Dobry smak i malownicza postawa w ubraniu; plastyczna piękność w ruchu i postawie; wdzięk, szlachetność i łatwość w obejściu i zwyczajach; estetyczność a naturalność w wyrażeniach; czystość i melodya w mowie, a tém więcéj używanie ojczystego języka dźwięcznego, malowniczego i wyrazistego, nie sfałszowanych i spłowiałych tonów obcéj mowy; potrzeba i upodobanie w sztukach pięknych, a szczególniéj uczucie i zamiłowanie piękności i szlachetności w czynach i w życiu: oto pierwsze pobłyski zorzy zapowiadającéj wschód słońca piękna nad światem rzeczywistego życia.

Jak szeroko na widnokręgu warszawskim zajaśniał ten

Niezmienną kierującą myślą Cesarza Jmci było, nadać swojemu państwu trwałe, rzeczywistéj potrzebie rozmaitych ludów odpowiednie urządzenie i pod każdym względem dobrodziejstwa porządnego i ściśle prawnego rządu. Owoce nieustających usiłowań w tym kierunku coraz się więcéj objawiały, i nie masz wątpliwości, iż wszyscy uczciwie myślący z podwójną gorliwością, ze zwiększoném zaufaniem gromadzić się będą około swojego Cesarza i najjaśniejszego domu jego, aby nadal w niezmiennéj wierności trzymać się we wszelkich wypadkach przyszłości.

Co się tyczy szczególnie Wiednia i Pragi, spodziewamy się, że z dniem dzisiejszym wszystkie smutne wspomnienia na zawsze w morze niepamięci pochłoniętemi zostaną. Tu i tam, rewolucya nie wyszła z łona mieszkańców i z wewnętrznego ich przekonania, ale była tylko smutnym owocem namiętnego uniesienia i zewnętrznych podszeptów niewiernych. Niezmierzona radość z jaką ukochanego Monarchę za powrotem w przeszłym roku z Węgier przyjęto tutaj, i wzruszające oznaki szczerego i bezwzględnego przywiązania, jaki się objawił tego roku z okazyi smutnego zdarzenia, przekonywającemi są dowodami, że stary Wiedeń z wiernością i przywiązaniem swojém ku swojemu Monarsze ocknął się na nowo w pierwotnéj swojéj czystości i sile.

Jutro obchodziny urodziny J. C. K. Apost. Mości. Nieprzeliczone błogosławieństwa wznosić się będą ku niebu za pomyślność najlepszego z Monarchów, a wiekuisty Pan światów wysłucha ich łaskawie; gdyż Austrya i jéj dom panujący, czego dowodzą dzieje wielu wieków, pod bezpośrednią jego zostaje opieką, a nienawiść nieubłaganych jéj nieprzyjaciół, tak jak dotychczas odbije się i w przyszłości bezwładnie o spiżową tarcz jéj potęgi i miłość jéj ludów.

Korespondencya Czasu.

Berlin 16 sierpnia.

□ Stosownie do ostatnich wiadomości w dzienniku *la Patrie* z dnia 12 b. m. zawartych, Porta przyjęła *bez żadnéj zmiany* projekt zredagowany w Wiedniu. Poseł zaś nadzwyczajny turecki wysłanym dopiero będzie do Petersburga, skoro wojska rosyjskie otrzymają rozkaz opuszczenia księstw naddunajskich i wrócenia do Rosyi.

Morning-Post twierdzi z zupełną pewnością, że opuszczenie ostateczne księstw naddunajskich przez wojska rosyjskie, nastąpi z dniem 10 września r. b.

Takim więc tedy sposobem dramat wschodni zdawałby się zbliżać do jakiegoś końca, i polityka Cesarza Rosyi prosta i energiczna uzyskałaby zupełny skutek w obec roli jaką polubił sobie gabinet angielski, zbywając w parlamencie każde zapytanie o stanie rzeczy tak ważnéj stereotypowanym wybiegiem: „położenie rzeczy niedozwala nam żadnych dać objaśnień!“ lub: „rząd królowéj żadnéj dotąd o wypadku tym nie ma urzędowéj wiadomości!“ Parada morska, jaką w Spithead odegrano, niemniéj smutne spostrzeżenia nastręcza nad próżnością, pragnącą doznane upokorzenie przystroić w pawie pióra.

Co do Turcyi, pierwszy akt będzie wkrótce odegranym na wschodzie. Czyliż na tym jednym akcie tylko, tak obfity w pomysły dramat, miałby się skończyć? A gdyby nawet i tak być miało, to jeszcze zostaje to co Niemcy zowią: *ein Nachspiel.*

W Berlinie w sferach politycznych spoczynek. — Król Imć bawi w Puttbus, dokąd udali się teraz minister-prezydent p. Manteuffel i minister Bodelschwingh. Poseł francuzki margrabia de Moustier wyjechał przed tygodniem do Paryża na urlop miesięczny. *Gazeta Krzyżowa* nie może się jeszcze podźwignąć; zawsze jeszcze słaba i bez znaczenia. Stronnictwo, którego sztandar tak silną ręką trzymał odważny asesor Wagner, nie znalazło dotąd w swojem łonie godnego dla niego zastępcy; — kwestya wschodnia zadała temu dziennikowi cios, z którego się może nie podniesie, chyba po utworzeniu Izby parów, w któréj stronnictwo *krzyżowe* spodziewa się mieć znaczną większość. Wtenczas kiedy p. Wagner docierał jak najsilniéj gabinet pruski, ażeby tenże wyszedł z systematu neutralności i otwarcie wziął stronę Rosyi; i kiedy dwaj członkowie tegoż gabinetu domagali się wzięcia w téj mierze stanowczéj decyzyi, rzecz na tak wątpliwéj stanęła drodze pomiędzy ministrem-prezydentem, a innemi członkami gabinetu, że król uznał za potrzebne zasięgnąć w tym razie zdania jednego z ulubionych sług swoich jenerała Radowitza. Przywołany do Potsdamu jenerał, bawił tamże w tym celu dni kilka, i zdanie jego przechyliło szalę na stronę neutralności i oczekiwania stosownéj pory działania. Wypadki zaszłe od téj chwili dowiodły, iż minister-prezydent p. Manteuffel tak jak niegdyś ocalił Prusy i Niemcy rzutnym i śmiałym krokiem znanéj podróży do Ołomuńca, tak i dziś zimną krwią i rozwagą ochronił Prusy od niepotrzebnego kompromitowania się w sprawie, w któréj nie dla nich miał być plecionym wieniec zwycięzki.

Strasburg 14 sierpnia.

Pozwólcie mi też nic nie mówić o sprawie wschodniéj. Naparła ona cierpliwość publiczną do tych krańców, po za któremi tylko obojętność spotkać można. Zakończenie jej a raczéj zawieszenie wszystkie zapowiadają dzienniki. A więc zwróćmy oczy w inną stronę.

Jeszczem wam nic nie napisał o pomnikach w Strasburgu do dziejów Polski odnoszących się. Pójdźmy do archiwum miasta; tam znajdziemy oryginał aktu ślubnego Maryi Leszczyńskiéj z Ludwikiem XVm. Ludwik książe Orleanu w imieniu króla ślubował, a błogosławił kardynał de Rohan 15go sierpnia 1725 r.; assystowali zaś temu uroczystemu obrządkowi książe Lotaryngii, książe Beauveau, dostojni rodzice, książe D'Antin, marszałek hrabia du Bourg. Z Polaków niema nikogo wzmiankowanego oprócz rodziców. Usłużna i zasłużona typografia, odbiła kilkaset egzemplarzy zupełnie podobnych (facsimile) tego aktu; jeden mam przed sobą w téj chwili. Mogę go dostarczyć *gratis* amatorom w Krakowie. Patrząc na to pismo, lub stojąc przed wielkim ołtarzem w katedrze gdzie się ślub odbywał, przenieść się można myślą w ową epokę, kiedy w obec Boga Przedwiecznego monarsze stadło wyzute z korony, błogosławiło pierworodnéj córce cudem prawdziwie Boskiéj Opatrzności wstępującéj znowu na stopnie potężnego tronu. Jeżeli kiedy ludzkim nadziejom wolno jest zapuszczać się szparko w nieodgadnioną przyszłość, to przecie w owéj chwili nabywali do tego prawa Stanisław i Katarzyna z Opalińskich Leszczyńscy — a jednak cóż następstwa wykryły? Dostojni wygnańcy pewnie nieprzypuszczali, że książe Lotaryngii przytomny jako świadek aktowi ślubnemu, dożywotniém odstąpieniem księstwa owego zaspokoi ich rodzicielskie marzenia! Napiszę wam kiedy o Nancy i Luneville, w których jeszcze tak żywo tkwią wspomnienia Leszczyńskiego. Jeżeli w Polsce król Stanisław zbierał same klęski i nieszczęścia, to za to w Lotaryngii siał dobrodziejstwa. Pamięć Leszczyńskiego jest ubóstwianą w tamtych stronach, i dziś jeszcze jak spotkasz chłopczyków, to na pięciu jest pewnie dwóch Stanisławów. Król Leszczyński po opuszczeniu Gdańska, schronił się był do Strasburga i zamieszkiwał to miasto. Dopiéro po ożenieniu Ludwika XV. zyskał w dożywociu księstwo Lotaryngii i Baru.

Opuszczając wielki ołtarz katedralny, zejdźmy na lewą stronę schodkami, napotkamy także wielką polską słynność. Kopernika! Kopernika odmalowanego z natury! Kto był w Strasburgu a niewidział astronomicznego zegara, to niech się z tą obojętnością niewygada przed mieszkańcem Alzacyi, boby go bez odwołania *Welchem* barbarzyńcem nazwał. Zegaru tego opisywać wam niebędę. Jest to jedno z tych mistrzowskich dzieł, które o cierpliwości, wyrachowaniu i dowcipie mechanicznym autora świadczą, ale żadnych warunków artystyczności nieposiadają. Dlatego też właśnie zegar jest arcy-popularny. W niedzielę tłumy widzów czekają niecierpliwie południa. Za uderzeniem dwunastéj godziny szmer podziwu wita apostołów przechodzących, Pana Jezusa błogosławiącego, klepsydrę w ręku anioła przechylającą i inne podobne dziwy. Ale co wywołuje zawsze (jak sprawdzam) jednaki okrzyk podziwu, to kogut w czasie tych wszystkich manewrów po trzy razy piejący. Co dnia powtarzają się w południe te same figle, codzień też jest dużo ciekawych, tylko mniéj niż w niedzielę. Otóż po bokach tego zegaru są umieszczone cztery malowidła, trzy przedstawiają allegorie, czwarta postać Kopernika. Słynny nasz ziomek otoczony astronomicznemi narzędziami, oparty jest o tablicę, na któréj następujący stoi napis: *Vera effigies Nicolai Copernici ex ipsius autographo depicta anno 1542.* Kopernik ma na sobie togę akademii Krakowskiéj. Miałem zlecenie kazać zdjąć kopię tego portretu. Przy téj sposobności starałem się zbadać pochodzenie jego. Zegar był zbudowany we dwadzieścia lat po śmierci Kopernika i podług jego systematu. Na kilkadziesiąt lat przed rewolucyą zaniedbany i opuszczony został. Wandalizm terroryzmu któren nie przebaczył nawet snycerskim arcydziełom sztuki, jak świadczą ślady w kate-

---

przedświt piękna, sztuki i estetyczności w życiu; jakie chmury go przyćmiły i jego niebiańskie światło w jaskrawy pobłysk teatralno - bengalskiego ognia przemieniły, skréślę w obrazie artystycznego życia Warszawy.

Drugim przymiotem społeczności warszawskiéj, krwisto-prędki temperament często cechującym, jest łatwe pojęcie, szybkie objęcie *form* rzeczy i zewnętrznego świata. Warszawa bystrem pojęciem rozlewa się *szeroko* po krainach bytu, łatwem objęciem ogarnia zewnętrzność, chwyta formę rzeczy; lecz nie sięga *głęboko,* nie nurtuje do istoty rzeczy, nie przenika ich treści i ducha *). Patrzy ono w świat zewnętrzny, czuje piękność i harmonią form jego, posiada skarby zdjętych z niego wyobrażeń, umie je kombinować i stosować. Ale nie zwraca oka swego w wewnątrz, w siebie, nie wysnuwa z ducha swego tworczych myśli i ideałów. Posiada kunszt plastyczny, talent obrobienia formy, przedstawienia rzeczy; lecz brak jéj twórczego ducha i geniuszu.

Stąd w Warszawie wiele jest literatów posiadających kunszt pisarski, tojest zdolność oddania swych myśli w stosownéj formie, talent dobrego przedstawienia rzeczy; wielu artystów, których dążność zwróconą jest przeważnie ku wykształceniu i obrobieniu formy lub nawet ku effektowemu przedstawieniu, lecz mało głębokich myślicieli i twórczych poetów. Mnóstwo nakoniec ludzi błyszczących encyklopedycznemi wiadomościami po salonach, a mało gruntownie i specyalnie uczonych; czego przyczyną jest także brak uniwesytetu. Rys ten życia społeczności warszawskiéj ujrzemy dokładniéj, gdy późniéj rozwinie się nam z niego obraz życia umysłowego Warszawy.

Trzecim przymiotem charakteryzującym krwisto-prędki temperament społeczności warszawskiéj, jest żywość, szlachetność lecz nietrwałość, chwilowość i przemienność uczucia. Zapala się ona łatwo na widok pięknego, dobrego i wzniosłego. To uczucie jednak nie skupia się nie koncentruje wewnątrz (jak to się dzieje w temperamentach silniejszych, cholerycznym i melancholicznym) ale wylewa się natychmiast, rozstrzela na wszystkie strony i szybko gaśnie. Proch płonie cicho i bezskutecznie w otwartém powietrzu; a skupiony i zamknięty w małéj przestrzeni, rozsadza skały, i skoncentrowaną w jeden punkt siłą, rzuca pod niebo pociski. Podobnie myśl i uczucie tylko skoncentrowane wewnątrz, przetrzymane i wzmocnione, przepalając całą naszą istotę, wybucha w końcu wielkim czynem lub arcydziełem. Rozstrzelając się zaś co chwila, marnieje w błyszczącym ale bezowocnym fajerwerku.

„Gdy myśl jednę pielęgnujemy ciągle, chodujemy czyn“ powiedział Mickiewicz w jedném z dzieł swoich. Tęż samą myśl wyraził Schiller w tych wierszach:

Kto arcydzieło chce stworzyć z marzenia,
I coś wielkiego zdziałać swemi czyny;
Niech cicho, ciągle zbiera i spromienia
Wszystkie potęgi ducha w punkt jedyny.

Oby te zdania dwóch najgenialniejszych poetów Polski i Niemiec wyryły się głęboko w pamięci pojętnéj i zapalnéj młodzieży warszawskiéj a rozsypującéj na wszystkie strony i rozpraszającéj w rozmaity sposób skarby myśli i uczucia!

Powyższe przymioty społeczności warszawskiéj: łatwe pojęcie zewnętrzności, bystre objęcie form bytu, zmysł estetyczny dla ich piękności i harmonii, zwrócenie ducha i myśli w świat zewnętrzny, szybko rodzące się choć chwilowe uczucie i zapał dla piękna, prawdy i wielkości, — połączone z wpływem miejscowości, nadały jéj życiu umysłowemu przeważną dążność artystyczną, zrodziły zamiłowanie i uwielbienie dla sztuk pięknych, stworzyły na jéj łonie wiele talentów pisarskich i artystycznych. Ujemna atoli, wyżéj wskazana strona tych przymiotów, rozwiniona wpływem czasu i sprzyjających okoliczności, wyrodziła w sztuce przewagę formy nad treścią; w wielu artystach i literatach zaniedbanie istoty sztuki, a zajęcie się prawie wyłączne zewnętrznem przystrojeniem formy, efektowném przedstawieniem. W ogóle nakoniec społeczności sprawiła chorobę artyzmu, zimną rozprawę o technicznéj, zewnętrznéj części sztuk pięknych, zapomnienie ich przeznaczenia, i zwrócenie ich tylko do zabawy. Swiat bawi się w sztukę i literaturę.

Myśli tu rzucone usprawiedliwię i rozwinę w następnym liście, kreśląc obrazek literacko-artystycznego życia Warszawy.

Gdy społeczność uważam jako osobę zbiorową, wspomnieć tu jeszcze muszę o charakterze społeczności warszawskiéj. Charakter jest jedynie samodzielnym utworem człowieka, koroną jego moralnego udoskonalenia, pełnym kwiatem wszechstronnego rozwoju, małżeństwem dzielnego serca z mądrą głową; wykształceniem i harmonią uczucia z rozumem, woli z wiedzą. On nadaje dopiero człowiekowi piętno człowieczeństwa. Bóg dał nam zdolność stania się ludźmi; mający charakter staje się dopiero człowiekiem.

W dzisiejszym świecie widzimy mnóstwo zdolności i talentów, wielu głęboko uczonych, tysiące biegłych w sztukach i rzemiosłach; lecz jak nisko stoi moralna strona człowieka! jak smutny brak charakteru! W tym milionowym tłumie ludzi z nazwiska, w którym błyszczy tyle tworczych pisarzy, zdolnych artystów, biegłych prawników, lekarzy, inżenierów, mechaników, fabrykantów, — jak trudno znaleść *człowieka!* jak mało moralności i poświęcenia a jak wiele egoizmu.

Warszawa nie jest w tym względzie wyjątkiem. Szczególniéj przykro razi chełpliwość z lekkości i złych obyczajów w pewnéj części młodzieży pełnéj czasem życia i zdolności. Niech nie mniemają, że ten szum życia jest oznaką jego głębi i dzielności; płytkie tylko wody szumią po kamieniach. Czyż myślą, że zwierzęce popędy są skutkiem przewagi ducha w człowieku, objawiają potęgę jego duchowości? Czyż sądzą, że rozlewanie się uczucia, rozpraszanie się myśli po brudnych poniżach ziemi, oznacza głębokie uczucie i niebrudzi serca, cechuje umysł wzniosły, nie zniża go i nie osłabia? Czyż łudzą się, że tarzanie się w pyle i kale ziemskim daje życiu barwę poetyczną? zapomnieli zaiste pięknéj zasady Schillera, że czyn o tyle jest nieestetycznym o ile jest niemoralnym.

Krwisto-prędki temperament społeczności warszawskiéj, mniej sposobny do skoncentrowania się i nabycia charakteru; wpływ okoliczności miejsca i czasu, zamknięcie przez nie innych kierunków życia, wstrzymanie wyższych polotów ducha, niechaj będą w tym względzie niejakiém usprawiedliwieniem Warszawy. *Leon Ch,*

*) Mówię tu o ogóle społeczności nie o szczegółach.

drze strasburgskiéj, do reszty zrujnował i zegar. Dopiéro inżynier Schwilgué (dotąd jeszcze żyjący), zajął się w 1803r. zbieraniem resztek pozostałego mechanizmu. Lat 40 pracował nad wyrachowaniem i egzekucyą nowego na wzór dawnego zegaru. Powiększył go i wydoskonalił. Szczątki dawne pokazują w osobnym gmachu jako dowód sztuki z 16go wieku. Z dawnego zegara zostały tylko cztery malowidła (panneaux) o których mówiłem. Ale i między niemi widoczną jest rzeczą, że trzy allegorye są dziełem innego, a portret Kopernika innego pędzla. O ile więc można wnioskować przy tylu zawichrzeniach które przebył zegar astronomiczny, jest rzeczą prawdopodobną, że portret Kopernika jest oryginałem. Że przywieziony został z Torunia i umieszczony przez piérwszego autora zegara, jako hołd oddany astronomowi, którego genialny systemat przyjęto w budowie sztuki. Rozumowanie tą razą zdaje się być zupełnie w zgodzie z tradycyą. Inżynier Schwilgué 80-letni starzec, i syn jego także wysoko położony inżynier w teraźniejszéj hierarchii, obaj restauratorowie zegara, zaręczali mi, że są sumiennie przekonani o autentyczności portretu.

Nim opuszczę katedrę, pozwólcie mi zaprowadzić was nie na szczyt wieży ale tylko na *plate forme* to jest na stacyą przy któréj mistrzowska zaczyna się kopuła. Tylko Anglikom dozwolono jest drapać się na wyższe wzniesienie; im wolno kusić się nawet o dostanie aż do samego krzyża. Był jeden taki wyspiarz, któren ofiarował nagrodę 20,000 franków temu któren się dostanie i ustoi na krzyżu kopuły. Krzyż ten ma 6 sążni wysokości! Znalazł się wyrobnik śmiały, pobijacz dachów cynkowych któren przyjął wyzwanie. Tylko policya tym excentrycznym wyprawom przeszkodziła. Skończyło się na luidorze indemnizacyi. Działo się to roku pańskiego 1846go. Podaję daty bym nie mógł być posądzony że kaczkę wam posyłam. Wyżéj więc jak na plate-forme, rozsądni nie drapią się ludzie. A i tam trzeba dobrze nogi zbierać bo jest 680 schodów! Prowadzę zaś dla tego czytelników, żeby ich z ziomkami zaznajomić. Powiadano mi że jest tam mnóstwo polskich napisów. Szukałem ale tylko na wysokości do jakiéj mi natura pozwoliła. Drabinki używać niezdawało mi się rzeczą konieczną. Otóż znalazłem tablicę dużą ciosową, na niéj wielkiemi literami taki napis: *Kazimierz Zawisza i Feliks Ujazdoski byli tu dzisiaj zdrowi z łaski Boskiéj roku 1788.*

Pomnikiem równie słynnym jak zegar choć odmiennym w naturze i celu jest nagrobek marszałka Maurycego de Saxe. Wspominam o nim dla tego, że słynny ten rycerz był niejako z krwi polskiéj bo synem naturalnym Augusta II. W grobowcu jego jest orzeł polski, i wstęga orderu Orła białego wraz z herbem polskim. Jako dzieło sztuki rzeźbiarskiéj, grobowiec zdaje mi się mieścić niezaprzeczone przymioty. Wyraz śmierci, całun, postać marszałka, ugrupowanie, effekt, doskonałość rysunku, mało co zostawiają do życzenia. Wiktor Hugo w podróży swojéj nad Renem twierdzi, że pomnik ten jest bardzo miernem dziełem. Pomimo tego sądu trwam przy mojem zdaniu. W tym samym kościele S. Tomasza z Akwinu (dziś protestancki) w którym wspomniony pomnik i zwłoki marszałka są złożone, jest zarazem grobowiec pułkownika Kaniowskiego poległego r. 1633 jak napis świadczy. Nadgrobek nieodznacza się żadnym przepychem. Jestto po prostu tablica stojąca ciosowa, wmurowana w ścianę, na niéj rycerz w zbroi a na około napis niedający nawet dobrze poznać czy Kaniowski był Polakiem lub Niemcem, to tylko pewna, że był w służbie Cesarza Niemieckiego. Biblioteka strasburska aczkolwiek bogata, nie mieści wiele dzieł polskich. Kilka kronik, kilka dyaryuszów sejmowych z r. 1778 i 1780 r., Maltbrun, Niesiecki i zresztą kilkadziesiąt nowych dzieł i pism oto wszystko.

A ponieważ mam jeszcze miejsce a o pomnikach już mi brakuje przedmiotu, przeto dodam słów kilka o Alzacyi. Jestto prowincya nastręczająca szczególniejsze zjawiska badaczowi narodowości. Kto pozna Alzacyę ten sobie nieraz zadaje pytanie: co to jest narodowość? Francya nie zawojowała, nie zdobyła nawet Alzacyi. Przyszło jéj to jakoś. Czytałem niedawno bardzo szacowną broszurkę przez Francuza bezstronnie napisaną; *O poddaniu się Strasburga.* Zdawało mi się że rzecz idzie o Konstantynopol?! Tyle analogii znalazłem w obydwóch tak na pozór sprzecznych stanowiskach. Już prawie cała Alzacya była r. 1672 pod panowaniem francuzkiem, a Strasburg jeszcze rządził się samodzielnie. Aż oto razu jednego przyszło na myśl Ludwikowi XIV. by z nim skończyć. I skończył. Przy téj sposobności jest legenda bardzo upowszechniona i w dziele o którém mówiłem cytowana. Jednego dnia pan minister Louvois zawołał któregoś z swych krewnych i oświadczył, iż mu da missyą od któréj dokładnego wykonania zależeć będzie przyszłość jego. Polecił mu jechać co prędzéj do Bazylei stanąć na moście na Renie i zapisywać wszystko, co tylko będzie widział że się na moście dziać będzie między 2gą a 4tą godziną z południa. Nie mało zadziwiło to zlecenie młodego dyplomatę, ale usłuchał. Miał rozkaz powrócić co prędzéj i choćby w nocy budzić ministra. Tak też się i stało. Przybył w nocy i czytał przy łóżku ministeryalnym dosyć na pozór obojętny raport. Aż gdy przyszedł do punktu w którym powiada: „że chłopiec w żółtéj katance pędził dwie krowy i raz krowy drugi raz poręcz mostu kijem uderzał“ minister wyskoczył z łóżka uściskał go i zapewnił, że karyera jego jest zrobiona i poskoczył czemprędzéj do króla. Marszałek de Crequy dostał nazajutrz rozkaz podstąpienia pod Strasburg. A w kilka dni późniéj Francuzi byli panami miasta! Senat strasburski *większością* głosów zawotował poddanie się; a chłopiec w żółtéj katance był *organem większości....* Rezydent francuzki był zawsze w Strasburgu. Przeszło półtora wieku upływa od téj chwili. Alzaczycy nie zostali Francuzami, ani językiem ani religią ani obyczajami. Nazywają Francuzów *Welchami.* Za murami Strasburga trudno już się posłużyć językiem francuzkim. A jednak niech kto sprobuje oderwać Alzacyę od Francyi! Prowincya ta pod względem patryotyzmu jest więcéj francuzka niż centrum Francyi! Niechże mi kto zdefinijuje co to jest narodowość? Na czém ona zależy?

Przegląd Polityczny.

Wiadomości ze wschodu sięgają w niemieckich dziennikach 4go b. m., zaczém o przyjęciu projektu rozejmczego nie może być jeszcze w nich wzmianki. Nie potwierdza się pogłoska o odwołaniu lorda Redcliffe z ambasady carogrodzkiéj; poczta rosyjska opuścić miała tę stolicę na dniu 3cim sierpnia. *Indépendance* umieszcza list ze Stambułu jeszcze dawniejszy, bo z 1go b. m., zatém mniéj jeszcze interesu mający. Znajdujemy w nim manifest Sułtana, znany już naszym czytelnikom, i ów projekt noty, który wyrobiony na konferencyi w Stambule dnia 23 lipca, przesłany miał być do Petersburga przez Wiedeń. Ma on według nas jednę tylko zaletę, że jest krótkim: podajemy go w całéj osnowie. Pisze Reszyd pasza do hr. Nesselrode:

„Znając głęboki udział, jaki J. C. Mość Cesarz Wszech Rosyi i większość jego ludu biorą we wszystkiém co tyczy religii, jaką wyznają, i oceniając w zupełności powody tego udziału, mam sobie za wielką przyjemność zawiadomić Waszą Excelencyą o firmanach, jakie dostojny mój Monarcha wydał w końcu szabana tego roku; aby zaś wszelką usunąć wątpliwość, przyłączam zaręczenie imieniem W. Porty, że obok zastrzeżenia świętych praw zwierzchności panującéj nad własnemi poddanemi, szczerym jest zamiarem J. C. Mości zapewnić kościołowi greckiemu na wieczne czasy używanie przywilejów i swobód duchownych, które w wspomnionych firmanach są potwierdzonemi, jak niemniéj udzielić mu wszelkie inne przywileje i swobody, jakieby odtąd podobało się J. C. Mości nadać innemu jakiemukolwiek bądź obrządkowi chrześciańskich jego poddanych. Nakoniec, niewątpię bynajmniéj, iż zapewnienia mające za podstawę rzeczone firmany, które wszędzie tyle zjednały sobie zaufania, uczynią także zadosyć żądaniom Rosyi.“

Po przeczytaniu dziwić się *można*, że po nocie tak zredagowanéj (jeżeli jest prawdziwa), spodziewać się mógł choćby chwilę tylko Dywan tak cudownego skutku; a dziwić się zaś *niemożna*, że w Wiedniu inny projekt uznano za stósowniejszy. Pozostaje tylko pytanie, czyli się nań W. Porta *purement et simplement* zgodziła.

Uprzedzić w téj mierze wszelkie wiadomości, usunąć wątpliwości i zaspokoić trwożliwą ciekawość, słowem wziąść inicyatywę w tym kroku tyle ważnym, i odpowiedzieć za Turcyą, chciał jak wiadomo dziennik *la Patrie*, ogłaszając depeszę z Tryestu, donoszącą o przyjęciu projektu przez W. Portę. Telegraf doniósł nam, że *la Patrie* otrzymała nie depeszę, ale ostrzeżenie. Znając stanowisko dziennika tego, ciekawi byliśmy motywów tego napomnienia, a ciekawość każdy nam wybaczy. „Zważywszy, mówi tekst ostrzeżenia, że jakkolwiek fakta w depeszy podanéj przez *la Patrie* są prawdopodobne, wszakże wiadomość o nich *pozytywna* nie doszła do Paryża ani na drodze urzędowéj ani prywatnéj; zważywszy, iż niemoże być pozwoloném, ogłaszać nawet w dobréj wierze depesze telegraficzne, których istnienia dowieść niemożna; przeto itd.“. Niemożemy jak tylko przyznać zupełną słuszność wymierzonéj kary, i pochwalać bezstronność p. Persigny, ministra spraw wewnętrznych. Dziwi nas tylko, że p. Delamarre redaktor i właściciel dziennika *la Patrie*, który tak dzielnie bronił obowiązujących dzisiaj przepisów drukowych we Francyi, nie poddał się ostrzeżeniu jak należało, bo nigdy sprawiedliwiéj wydaném niebyło, jak za wiadomość mającą wyraźnie na celu podniesienie kursu na giełdzie; ale zamieszczając ostrzeżenie, tuż pod niém ogłasza: „że sprzedaje dziennik *la Patrie* i sześć innych na prowincyi które są jego własnością, bądź w części bądź całkowicie“. Dzienniki francuzkie żartują z gniewu tego jak nazywają dziennikarskiego bankiera.

Czytamy w *Fremdenblatt* małą na pozor nowinkę, ale dającą nam do myślenia, że wice-król egipski potrafił już korzystać z zawikłań w jakich się Porta znajduje. Dziennik ten donosi, że Nubas bej ma przybyć z Kairu w bieżącym miesiącu do Wiednia, jako pełnomocnik Abbas paszy. O prawo wysyłania *chargé d'affaires* do dworów europejskich, starał się zawsze Mehmet-Ali, ale go nie uzyskał, jest to bowiem jedna z prerogatyw zwierzchności panującéj *(souveraineté)*, którą pilnie i chciwie strzegła Turcya w obec Egiptu. Wyjeżdżający z Europy do Egiptu, musieli brać wizę na paszporcie posła tureckiego i otrzymywali ją w wyrazach: *bon pour la Turquie.* Jeżeli wiadomość *Fremdenblattu* jest prawdziwa, będzie ona znakiem, że Porta nietylko z jednéj strony północnéj z praw swoich ustąpić jest zmuszona i że pomoc Abbas paszy, jakeśmy zresztą przewidywali, nie będzie bezinteresowną; a zapłata w takim razie nastąpiła pierwéj aniżeli flota i wojsko egipskie do Stambułu przybyło, ostatnie bowiem dzienniki donoszą, iż dotąd jeszcze jest oczekiwane. Jeżeli Porta projekt przyjmie, to przyznać trzeba, że Egipt w sam raz z pomocniczém wojskiem przybędzie, i nikt nam za złe nie weźmie, iż przypomniemy korespondencye nasze, mówiące o wojskach posiłkowych Turcyi.

Dawniéj już pisano nam z Berlina o stanowisku Prus neutralném w sprawie wschodniéj. Minister Prezydent otrzymał w tych dniach adres na korzyść swojéj polityki. Stan handlowy obawia się aby Prusy nie trzymały się Rosyi i w petycyi stoją słowa „aby powaga wsparcia Prus nie skierowała się na tę stronę, którąby na całą naszą pomyślność szkodliwie wpłynęła.“ Mówią, że breve papiezkie tyczące się małżeństw mieszanych ma być cofnięte. Podaniom tym wierzyć nie można, bo Stolica Apostolska nie zwykła cofać swoich brewów. *Gazeta Augsburgska* wyprowadza z obecnego stanu sprawy wschodniéj wniosek, że Konstantynopol dostanie się w posiadanie dzisiejszego domu panującego w Grecyi. Taż gazeta tłumaczy poróżnienie jakie panuje między pruskim i darmstadzkim rządem. Rząd heski zażądał odwołania posła pruskiego p. Canitz. Powodem tego miała być rozmowa posła z ministrem heskim Dalwigk, która przeszła w obraźliwe wyrażenia.

Słusznie mówił korespondent nasz paryzki, że żadnych w Paryżu nie będzie niespodzianek na dniu 15 sierpnia. Rewia w niedzielę to jest 14go, nabożeństwo, illuminacye, fajerwerki i wszelkiego rodzaju uroczystości odbyły się 15go bez żadnego wypadku ani zdarzenia. *Monitor* zawierał rozdanie dekoracyj, amnestye ale nie polityczne tylko wojskowe, raport komisyi wysadzonéj względem wykonania testamentu Cesarza Napoleona Igo, i dekret przysądzający pensye odpowiednie stopniowi członkom legii honorowéj, nominowanym podczas epoki zwanéj *Cent jours.* W polityce zewnętrznéj nie brał żadnego udziału.

Ostatnia o sprawie wschodniéj rozmowa w parlamencie angielskim, o któréj wzmiankowaliśmy, żadnego nawet w szczegółach nieprzedstawia zajęcia.

Lwów 16 sierpnia. Chcąc w sercach obywatelstwa tutejszego utrwalić pamięć uszczęśliwiającego pobytu Jego c. k. Apost. Mości we Lwowie, uchwaliła rada gminy miasta Lwowa d. 12 października 1851 r. założyć fundusz pożyczki dla tutejszych rękodzielników i ofiarowała na ten cel sumę 3000 złr. m. k. z kasy gminy.

Gdy Jego ces. Mość raczył najłaskawiéj przyzwolić na prośbę reprezentacyi gminy, ażeby jéj wolno było nazwać ten fundusz według najw. imienia Jego, a wysoki rząd krajowy potwierdził odnośne statuta téj fundacyi, przeto ten pożyteczny instytut wejdzie w użycie z dniem 18 b. m. jako w uroczystość najw. urodzin naszego najmiłościwszego Monarchy.

— **Dnia 17 sierpnia.** JO. książe Edmund Schwarzenberg, c. k. feldmlejt. i komendant armii powrócił dzisiaj z podróży inspekcyjnéj do Lwowa.

W tymże dniu Jego Exellencya c. k. Namiestnik królestwa Galicyi JW. Agenor hrabia Gołuchowski powrócił o godz. 12 w południe do Lwowa. (G. L.)

Wiedeń 17 sierpnia. W *Gaz. wiedeńskiéj* znajduje się szczegółowy wykaz ofiar przeznaczonych na budowę kościoła w Wiedniu ku pamiątce ocalenia N. Pana po koniec lipca r. b. Składki te wynosiły tak w monecie jako w papierach i obligacyach różnego rodzaju: Z Niższéj Austryi 443,315 złr.; z Wyższéj Austryi 25,293 złr.; z Salzburga 4,693; z Styryi 23,752 złr.; z Karyntyi 9,632; z Tryestu i Wybrzeża 53,532; z Tyrolu 16,597; z Czech 44,671; z Moraw 41,382; z Szląska 9,281; z Galicyi 28,488; z Krakowa 14,291 (do Krakowa liczą zachodnie obwody Galicyi); z Bukowiny 9,796; z Dalmacyi 10,125, Chorwacyi i Słowenii 7,944; z Węgier 119,982; z Serbii, Banatu i Pogranicza 19,825, z Siedmiogrodu 10,470; z Lombardyi złr. 47,697, z Wenecyi 64,649, razem 985,515 złr. Doliczywszy do tego summę powstałą ze sprzedaży złotych i srebrnych efektów, tudzież zysk z wymiany, wykaże się wysokość składek po dzień ostatni lipca 1,015,386 złr. z któréj to summy złożono w kasie centralnéj państwa 946,259 złr. na 4%. Nie liczą się jednak do tego papiery i obligacye procentowe na 31,002 złr. i zapewnione, a nie wniesione jeszcze ofiary w summie złr. 148,165.

— Ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, tudzież Naczelna Władza policyjna wydały rozporządzenie obowiązujące Austrye obie, Salzburg, Czechy, Morawę, Szląsk, Tyrol, Styryę, Karyntyę, Krainę, Tryest i Istryę z przyległościami, a tyczące się władzy urzędów politycznych i policyjnych w wypełnianiu rozporządzeń i poleceń i przestrzeganiu swojéj powagi urzędowéj.

— W czasie nieobecności N. Pana codziennie wysyłanym będzie do Ischl umyślny goniec, który wszystkie ważniejsze sprawy do rozstrzygnienia monarszego powiezie.

— Organizacya rządu namiestniczego w Siedmiogrodzie została już postanowioną i konkursa rozpisane na posady. Etat zawiera namiestnika, radzcę dworu, 8 radzców namiestniczych i potrzebną ilość

referentów i kancelaryjnych urzędników.

— W skutku zamulenia ujścia Suliny listy z Wiednia do Konstantynopola wysyłane będą co środa na Tryest.

— N. Pan nakazał, iż z dniem 1 listopada wszystkie przepisy tyczące się loteryi i kary na przekraczających takowe przepisy obowiązywać mają również w Węgrzech i krajach niegdyś korony węgierskiéj.

Królestwo Polskie.

Warszawa 16 sierpnia. Wczoraj o godzizie 6$^{1}/_{2}$ rano, JO. feldmarszałek książe Warszawski, hrabia Paskiewicz Erywański, Namiestnik Królestwa, powrócił do Warszawy z Brześcia-Litewskiego.

— Jan Popkiewicz b. uczeń seminaryum lubelskiego, który wyszedłszy w r. 1848 z kraju, uczestniczył w zaburzeniach węgierskich i za wygnańca z kraju uznanym został, ulega karze konfiskaty majątku. (K. W.)

Rossya.

N. Pan polecić raczył, ministrowi finansów Cesarstwa, przystąpić do wypuszczenia w obieg XXV i XXVI seryi biletów skarbowych, wartości sześć rs. w zamian za VI i VII seryi tychże biletów, których termin upływa z przyszłym miesiącem wrześniem, naznaczając procenta od takowych od dnia 1 września r. b. (K. W.)

Księstwa Naddunajskie.

Do *Gazety Kronstadzkiéj* piszą z nad niższego Dunaju 8 sierpnia: Ruchy wojsk rosyjskich trwają nieprzerwanie. Przypatrując się z bliska rzeczom, dziwnie mi się wydają owe hymny pokoju. Rosyanie są tak uzbrojeni, jak gdyby szło o wojnę z połową świata; parowce rosyjskie dowożą materyały wojenne bez przerwy. Wczoraj rozeszła się wieść, że jeżeli Rosyanie w ciągu tygodnia nie opuszczą księstw wielka armia turecka przeprawi się przez Dunaj i siłą zechce przymusić Rosyan do wyjścia. Rosyanie wszakże rozgościli się na dobre i ani myślą porzucać Wołoszczyzny, a armia turecka wcale ich nie przestrasza. Ujście Dunaju przy Sulinie zaledwie na 3$^{1}/_{2}$ stóp głębokie, i od miesiąca przeszło 300 statków stoi naładowanych i gotowych do wpłynięcia, ale czekają na przybytek wody. Z Brailly do Suliny z powodu wysypisk niezmiernych przy tém ostatniém miejscu szczególny chodzi parowiec dla przewożenia pasażerów. Rosyanie powinni wyczyszczać ujście Dunaju do czego traktatem obowiązani są. Dziś nadeszła z Belgradu wiadomość, że tam małe zamieszanie powstało. Mówią, że chciano osadzić na księstwie księcia Michała Obrenowicza.

Turcya.

W *Ost-Deut.-Post* czytamy następujący list z Konstantynopola 4 b. m. Brzegi Bosforu zaopatrzone zostały w telegrafy będące w związku z budynkiem wojennym i arsenałem, tak że ministeryum w każdéj chwili wiedzieć może co się wydarzyło na morzu Czarnem i Marmara. Wczoraj rano przybył tu sekretarz Bałabin na rosyjskiem parowym statku, dla niego to wyrobił książe Gorczakow niedawno paszport i wolny przejazd; niektórzy przypisują mu zawiązanie napowrót stosunków dyplomatycznych, gdy tymczasem dowiaduję się skąd-inąd, że również rosyjska poczta morska przestanie chodzić pozajutrze (lądowa już nie chodzi), że gmach pocztowy będzie zupełnie wypróżniony, a ajent rosyjski p. Nizani wyjedzie. Zarazem zapowiadają, iż zwykły statek pocztowy już nie przybędzie. Jak to wszystko razem pogodzić? Jenerał Prim przybył tu ze swoim sztabem; przypisują mu obok militarnéj i polityczną misyę, a mianowicie przyznanie praw koronie hiszpańskiéj do Jerozolimy (?). Flota egipska jeszcze nie nadpłynęła.

Depesza z Konstantynopola 8 b. m. donosi, że jenerał Prim udał się 6go wraz z orszakiem swoim do Szumli.

Pressa donosi, że poczta rosyjska opuściła Stambuł.

— Korespondent paryski pisze pod datą 11 b. m. do *Gaz. Augsburgskiéj*: „Jeden z tutejszych dzienników utrzymywał niedawno, jakoby p. Thiers miał mówić, że sprawa wschodnia bardzo *poprawnie* (très correctement) przez dyplomacyą francuską była prowadzoną. Pominąwszy już że p. Thiers bardzo lubi trzymać się teraz z daleka, a twierdzenie powyższe dziwnieby brzmiało w ustach burzyciela pokoju z r. 1840, to wszakże choćby było rzeczywiście przez niego wyrzeczonem, nie dowodziłoby jeszcze niczego. Cóż bowiem było wysłanie floty do Salaminy? Było to rozpoczęciem działania od groźby. Cóż dzieje się teraz? groźba ustała. Dzienniki półurzędowe nazywają to ustąpieniem Cesarza Rosyi. A przecież utrzymują wszystkie, że projekt zawiera nowe rękojmie dla swobód i przywilei greckiéj hierarchii nadanych *ab antiquo* — to właśnie czego żądała Rossya. Dzienniki tutéjsze mówiły Porcie w marcu: nie przyjmuj wymagań rosyjskich, bo przestałabyś być państwem. Przyjm raczéj wojnę. W lipcu zaś mówiły: Wymagania Cesarza Mikołaja są słuszne, wojna byłaby naszą zgubą! Jakże inaczéj przemawiała Rosya: Oto moja nota, zawierająca odnowienie praw historycznych, które szanowane być przestały. Podpisz ją lub zabiorę fant. I fant został wzięty. A teraz francuska prasa przekrzywia całkiem położenie rzeczy i utrzymuje: Cesarz jest przymuszony opuścić księstwa naddunajskie. Tym czasem co jest pewnego, to że projekt wiedeński w kwestyi téj udaje się tylko do uczucia słuszności mocarza Rosyi. Zabawnem jest jak *Constitutionnel* nie może się sam dosyć nadziwić wpływowi jaki Francya w rozwiązaniu sprawy wschodniej wywarła, gdy tymczasem każdemu aż nadto dobrze jest wiadomem, że tak długo jak Francya i Anglia protegowały Turcyą, odpowiedź gabinetu petersburskiego była, że spór jest tylko między Rosyą i Turcyą, do którego nikt mieszać się niema prawa. Dopiero gdy przemówiły Austrya i Prusy, negocyacye się rozpoczęły. Francya zaś w całym toku sprawy jednego miała tylko sprzymierzeńca i to takiego którego każdy krok śledzić musiała. Dobra o sobie opinia mówi przysłowie, połowa szczęścia."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Na posiedzeniu towarzystwa rolniczego szląskiego w Olawie, zwracano uwagę na roślinę paproci (aspidium sw.), która wybornie użytą być może do wyściełania sienników. Roślina zżęta zbiera się dopiero po wyschnięciu, jest gibką i bezwonną, a długiem nawet użyciem nie kruszeje. Wielu leśniczych zeznało, iż od kilku lat używają paproci na materace.

— *Pszczoła Północna* opiewa znowu przez p. Iwanowa wejście Rosyan do Księstw Naddunajskich. Dajemy tu wolny przekład jak następuje:

„Z Bogiem w daleką i pełną chwały drogę! Z Bogiem synowie północy! Dajmy poznać pokrewnym sąsiadom że obok żelaznego przykazania nikt więcéj panować nie może, kiedy bagnet rosyjski raz już w polu wolno się porusza; że w znaną drogę wybieramy się jak na paradę, a Carogród na nowo drżeć będzie przed grzmotem Rosyi; że wedle słów Mikołaja przypominamy starożytność, a prawa ojczyzny naszéj nikomu nie odstąpimy. Niechaj sąsiad kogo chce wzywa na pomoc swoją, nigdy wrogów, nigdy zwycięztw liczyć nie będziem. Próżne ich zabiegi, przyszły czasy woli boskiéj, a dwugłowy orzeł nasz szeroko rozpostarł skrzydła! I znowu świat lękliwém okiem spogląda na świętą Rosyę i przejęty do głębi zazdrością musi przecież zamilknąć przed nami. Więc naprzód! Opatrzność naszą tarczą i obroną! Pół świata patrzy za nami z podziwieniem i przestrachem!"

Inwalid ruski inną znów zamieszcza odę: „Sarka i buntuje się wzburzone plemię! Spotwarza Go... a on spokojny, silnie i wspaniale stoi otoczon synami Rosyi! Z wzniesioną tarczą wiary, oparty na orężu. Raduj się Nim ruska ojczyzno, módl się za Niego na kolanach! On twojém szczęściem, w Nim spoczywają twoje losy!.. Ale musisz być jako On niewzruszoną, pokorną bez pychy! A wy dumne buntownicze ludy! wy z wyniosłym duchem, a karlemi czynami! Wy głosiciele śmiesznéj wolności! Ofiarnicy mądrości ale w słowach tylko! Patrzcie nań i schylcie czoła w pokorze! Lękajcie się podraźnić olbrzyma, bo nie samym mieczem on straszny i potężny, ale i wiarą prawosławną, orężem Słowian!" Redakcya *Inwalida* (książę jenerał Golicyn) dziękuje w przypisku autorowi za tę piękną odę.

Przyjechali do Krakowa od dnia 18go do 19go sierpnia: Eleonora Wilczkowska, Roman Wilczkowski, z Polski. Dyonizy Wojnarowicz, Antoni Mikuli, z Wiednia. Aleksander Brudziński z Tarnowa. Michał Dzierża, Józef Kisielewski, Franciszek Brodowicz, Eustachy Jawornicki, z Galicyi.

Wyjechali: Franciszka Zielińska, Antonina Siedlecka, do Polski, Wincenty Witkowski do Pragi. Jakób Dembiński, hr. Józefa Potocka, hr. Alfred Potocki, Antoni Batowski, do Wiednia. Henryk hr. Iliński, Wojciech Turski, do Paryża. Henryk Tomkowicz do Mysłowic. Atanazy Kuczyński do Prus. Karol Lewiński do Lipska. Władysław Szymanowski, Julia hr. Krasicka, Karolina hr. Skorupkowa, do Galicyi. Baron Lewartowski, do Lwowa.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kurss telegraficzny z dnia 18go sierp.* Metaliki 5-pro 94$^{3}/_{16}$. — Metaliki 4$^{1}/_{2}$-proc. 84$^{13}/_{16}$. — Metaliki 4-proc. 84$^{1}/_{2}$. — 4-proc. z 1850 r. 92$^{1}/_{4}$. — 2$^{1}/_{2}$-proc. 48$^{7}/_{16}$. — 1-proc. 19$^{1}/_{2}$ z ciągn. z 1839 r. 250, 368$^{7}/_{8}$. — Augsburg 108$^{3}/_{4}$. — Londyn 10 kr. 39. — Paryż 128$^{3}/_{8}$. — Akcye Bankowe 1406 — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2345. — Pożyczka z r. 1851 lit. A 97$^{7}/_{16}$ B. 116$^{1}/_{2}$. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 19 sierpnia. Banknoty austryac. żądają 97 płacą 96$^{1}/_{2}$. — Pruski kurant ż. 103, pł. 102$^{1}/_{2}$. — Ruble srebrem nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. 104$^{3}/_{4}$ pł. 104$^{1}/_{2}$. Cwancygiery stare ż. 104$^{1}/_{2}$ pł. 104. — Imperyały ż. 34 6, pł. 34 3. — Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 9, pł. 19 6. 20frankowe ż. 33 22, pł. 33 18. — Listy Zastawne polskie żądają 98$^{3}/_{4}$ pł. 98$^{1}/_{4}$. — Listy Zastawne galic. z kupo. ż. 93$^{1}/_{4}$ pł. 92$^{3}/_{4}$.

Kurs lwowski z dnia 12go sierpnia. Dukat holend. 5 złr. 4 kr. Dukat ces. 5 złr. 8 kr. — Półimperyał ros. 8 złr. 56 kr. — Rubel ros. 1 złr. 44 kr. — Talar pruski 1 złr. 35 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 17 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w m. k. — Sprzedano 100 po — złr. — kr. — Dawano za 100 złr. 91 kr. 40 — Żądano złr. 92 kr. 10.

Kurs wiedeński z dnia 18 sierpnia. — Metaliki 94$^{1}/_{2}$. — Nowa pożyczka. 84$^{7}/_{8}$. — Akcye Banku wied. 1404. — Akcye kolei żel. szl. 236$^{3}/_{4}$. — Agio od złota 14$^{1}/_{4}$, od srebra 8$^{7}/_{8}$.

Kurs wrocławski z d. 18 sierp. — Banknoty austryack. 94 ż. Banknoty polskie 97$^{1}/_{2}$ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 96$^{1}/_{4}$ ż. — Listy zastawne poznań. 4% 104$^{3}/_{4}$ ż., dto 3$^{1}/_{2}$% 98 ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. 94$^{1}/_{4}$ ż.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia od	do
18	2	27" 1''' 380	+ 13° 2	4'''. 18	zpłzachodni słaby	pochmurno			
	10	" 2 479	+ 10° 4	4 35	zachodni mocny		po połud. wieczór i w nocy deszcz i wich. z.	+14°0	+10°2
19	6	" 4 888	+ 9° 2	3 66	" średni	pogoda z" chmurami			

URZĘDOWE.

Kundmachung

[N. 13,427.] Zu Folge Erlasses des hohen k. k. Ministeriums des Cultus und Unterrichts vom 22sten Juli 1853 Z. $\frac{3258}{175}$ wird das Verzeichniss der für den ersten Semester des kommenden Studienjahres 1853/4 an der evangelich-theologischen Fakultät in Wien festgesetzten Vorlesungen zur öffentlichen Kenntniss gebracht.

Krakau am 8ten August 1853.

Von der k. k. Gubernial-Kommission.

Verzeichniss

der Vorlesungen, welche über folgende Lehrgegenstände im I. Semester des mit 3ten Oktober l. J. beginnenden Studienjahres 1853/4 an der k. k. evangelisch theologischen Fakultät in Wien gehalten werden sollen:

Docenten.	Lehrgegenstände.	Stunden wöchentl.
Herr Professor *Laitner*, k. k. Consist.-Rath.	Theologische Moral. I. Theil. . . .	5
	Pastoral-Theologie	3
	Homilietische Uebungen in deutscher Sprache	2
Herr Prof. *Schimko*, Dr. der Theologie.	Kirchengeschichte bis Karl den Grossen	5
	Kirchliche Statistik	5
H. Prof. *Staehlin*, Dr. der Philosophie et Theologie und k. k. Consist.-Rath A. C	Theologische Encyclopädie und Literaturgeschichte	5
	Dogmatik Augsburger Confession. I. Hälfte	5
Herr Professor *Kuzmány*.	Kirchenrecht	5
	Homiletik	4
	Homiletischen Uebungen in slavischer Spache	1
Herr Professor *Roskoff*, Dr. der Theologie.	Hebr. Sprache verbunden mit Auslegung auserwählter Psalmen	5
	Einleitung ins alte Testament . .	5
Herr Professor *von Szeremlei*.	Dogmatik. Helv. Conf. I. Hälfte .	5
	Auslegung auserwählter Stücke aus den Evangelien	3
	Homiletische Uebungen in ungarischer Sprache	2
Herr Professor *Otto*, Dr. der Philosophie et Theologie.	Einleitung ins neue Testament . .	5
	Exegese des Römer und Galater Brief	5
	Kirchengeschichte III. Theil (seit der Reformation)	5

Wien am 4ten Juli 1853.

(842) *Staehlin* m. p. d. Z. Decan.

SPROSTOWANIE

W Kronice numeru 185 *Czasu* między magistrami farmacyi *zamiast* Grogiewicz Piotr *czytaj* Krokiewicz Piotr — *zamiast* Ulma *czytaj* Uhma.

Ostatnie wiadomości.

Depesza z Londynu 17 b. m. donosi: Lord Russell oświadczył wczoraj, że Cesarz rosyjski przystał na projekt czterech wielkich mocarstw; z Konstantynopola żadne dotąd uwiadomienie co do przyjęcia nie nadeszło. Anglia nie może być tylko przez takie porozumienie się zadowolniona, któreby w sobie ewakuacyą Księstw zawierało lub też bezpośrednio do takowéj prowadziło.

Depesza telegraficzna z Paryża 17 b. m. podaje: Renty 80, 90 — 105. austr. 97$^{1}/_{8}$. Pogłoska (nie bardzo zresztą zasługująca na wiarę) krąży że *Monitor* zapowie jutro z rana przyjęcie projektu wiedeńskiego przez Portę.

Depesza telegraficzna z Konstantynopola 8 b. m. pisze: Porta zamyśla o ile słychać, wysłać komisyą do Serbii. Zresztą nic ważnego nie ma do doniesienia. Kursa spadły.

Konstanty Sobolewski, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. Antoni Czaplinski, zarządzca drukarni.